

GAZETA LWOWSKA

WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU

Ceny prenumeraty: We Lwowie bez doręczenia do domu . . . mies. zł. 2.—, kwart. 6.— z dostawą do domu . . . mies. zł. 2.40, kwart. 7.— Na prowincji z przesyłką pocztową . . . mies. zł. 2.40, kwart. 7.— Zagranica . . . mies. zł. 5.—, kwart. 15.—		Numer telefonu REDAKCJI i ADMINISTRACJI 221-17. Konto PKO Lwów № 504.044.	ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.	CENA NUMERU 10 gr.	Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. (2 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 20, w nadesłanym i w nekrologach gr. 30, w kronice, w kalendarzu, w dzienniku gospodarczym, w pasku w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 7.—, Tabelaaryczne o 50 proc. drożej. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kopie i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.
--	--	--	--	------------------------------	---

Handel zagraniczny Polski.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój wymiany towarów z zagranicą posiada dla Polski duże znaczenie zarówno z punktu widzenia rodzimej produkcji rolniczej, jak i przemysłowej. Stąd wszystkie sprawy związane z naszym handlem zagranicznym są sprawami pierwszej wagi i bliższą ich analiza musi być przedmiotem stałego zainteresowania.

Ostatni numer „Polski Gospodarczej” zawiera w tym kierunku ciekawe dane, dotyczące sytuacji naszego handlu zagranicznego w r. 1935.

Rok ten w światowym handlu i polityce handlowej poraz pierwszy odznaczył się już nie tylko ilościowymi zmianami. Zmiany można było także zaobserwować w polityce handlowej większości państw a polegały one na tym, że nie tylko osłabły tendencje do wprowadzenia nowych ograniczeń i utrudnień wymiany międzynarodowej ale pojawiły się tendencje do rozluźniania ograniczeń i liberalizowania istniejących warunków.

System ograniczeń i wszelkich utrudnień handlu zagranicznego w roku 1935 był już wykształcony o tyle, że poważniejszych nowych zmian nie wprowadzono, natomiast kraje, posiadające tak potężne narzędzie polityki handlowej, poczęły starać się wykoryzować je dla uzyskania nowych korzyści w tej dziedzinie. Tak więc w roku tym objawiło się dość powszechne dążenie do czynienia ustępstw i wyłomów w istniejących ograniczeniach za uzyskanie ustępstw i korzyści wzajemnych. Wyraziło się to w rozwiniętej działalności negocjacyjnej szeregu krajów i zawarciu szeregu umów handlowych a to nawet takich krajów, które dotąd żywszej działalności na tem polu nie przejawiały.

W wyniku nieco liberalniejszych tendencji światowej polityki handlowej obroty handlu światowego wykazały w drugiej połowie roku 1935 pewną tendencję do wzrostu. Zgodnie z tą ogólną tendencją obroty handlu zagranicznego Polski wykazały wzrost o 0,57 proc. Najważniejszym jednak zjawiskiem obrotów zagranicznych Polski w roku 1935 były nierówne zmiany obu stron bilansu handlowego a mianowicie importu i eksportu. Całe zwiększenie się obrotów przypada wyłącznie na przywóz do Polski, którego wzrost wyniósł 7,6 proc., podczas gdy spadek wywozu wyniósł równocześnie 5,2 proc. Pod względem ilościowym zmiany handlu zagranicznego w roku 1935 były analogiczne.

Wynikiem wzrostu wartości importu i spadku wartości eksportu był znaczny spadek dodatniego salda handlu zagranicznego Polski. Saldo to spadło ze zł. 176 milj. do zł. 65 milj., co czyni 63 proc. Spadek dodatniego salda bilansu handlowego jest dla Polski zjawiskiem niewątpliwie ujemnym, bliższą jednak ocena tego zjawiska zależy od szeregu okoliczności. Nie jest bowiem bezwzględnie szkodliwy spadek dodatniego salda obrotów zagranicznych, wywołany wzrostem importu, jeżeli równocześnie rośnie i eksport, chociażby wolniej. Wzrost przywozu zwłaszcza surowców, zawsze związany jest z poprawą koniunktury na rynku krajowym i wzrostem obrotów, skoro zaś równocześnie rosną obroty zagraniczne, to wzrost rentowności przedsiębiorstw krajowych jest w stanie

Los pokoju europejskiego rozstrzygnie się w Genewie.

Paryż. 7. 3. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów minister Flandin w obszernym exposé przedstawił sytuację międzynarodową, zwracając uwagę swoich kolegów z rządu na powagę obecnej sytuacji dyplomatycznej. Minister wskazał na przyczyny, które skłoniły go do zainicjowania nowego wysiłku pokojowego pomiędzy Włochami i Abisynją, zanim nastąpi jakiegokolwiek pogłębienie sankcyj. Następnie minister spraw zagranicznych zdał sprawę z udziałem ambasadorów francuskiemu w Rzymie Chambrunowi instrukcyj co do poczynienia wobec Mussoliniego demarche, by skłonić go do przyjęcia propozycji pokojowej i do niestawiania zgóry warunków, niemożliwych do przyjęcia. Rada ministrów miała zaakceptować jednomyślnie inicjatywę genewską ministra spraw zagranicznych i przeszła do dyskusji nad problemami ogólnymi.

„Le Matin”, omawiając exposé Flandina, charakteryzuje sytuację międzynarodową w sposób następujący: „Niepewność co do przyszłości, obawy, które się przejawiają w Europie co do możliwości utrzymania obecnego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, skłoniły p. Flandina do tego, że przy pierwszym kontakcie z min. Edenem zaczął już przygotowywać teren do uzyskania od strony angielskiej formalnych gwarancji co do francusko-angielskiej współpracy bez zastrzeżeń przy podejmowaniu wszelkich decyzji, które mogą się okazać konieczne w razie zmilitaryzowania przez Niemcy strefy nadreńskiej”.

Minister spraw zagranicznych Francji zwrócił uwagę szefa Foreign Office, że każde rozszerzenie sankcyj miałooby za skutek osłabienie zainteresowania włoskiego problemami europejskimi. Francja ma więc prawo zażądać od Anglii niedwuznacznych gwarancji co do tego, że w razie potrzeby postanowienia paktu locarneńskiego będą bezwzględnie przestrzegane. Anglia — pisze dalej dziennik — nie odpowiedziała dotychczas na wyraźne zapytanie, które zostało jej postawione w ostatni poniedziałek. Chciałaby ona, zdaje się, uniknąć zajęcia stanowiska zbytnie wyraźnego, mając nadzieję nawiązania rokowań z Berlinem, któreby doprowadziły do porozumienia trójstronnego. W międzyczasie Włochy przystąpiły do rozmów, mających na celu zacieśnienie przyjaźni między Rzymem, Wiedniem i Budapesztem. Równoległe z tem zaznacza się coraz wyraźniej zbliżenie między Włochami i Niemcami. Z drugiej strony — kończy dziennik — kierownicy spraw zagranicznych Francji nie mogą pozostać obojętni na ostatnie rozmowy, odbyte w Brukseli przez min. Be-

cka i premiera van Zeelanda. Kierownicy polityki francuskiej z uwagą obserwują ewolucję akcji dyplomatycznej Belgii, która zainteresowana jest również, jak i Francja w układach lokarneńskich. Wszystkie te międzyna-

rodowe wymiany poglądów — kończy dziennik — sprecyzują się w najbliższych dniach w Genewie, kiedy to zdecyduje się również los Europy i los pokoju.

Deklaracja niemiecka w sprawie Locarna.

Londyn. 7. 3. (PAT.) Reuter donosi z Berlina, że ambasadorzy brytyjski, francuski, włoski i belgijski zostali zawiadani na dziś na godzinę 11-tą rano, celem wręczenia im deklaracji rządu niemieckiego w sprawie układów locarneńskich.

Londyn. 7. 3. (PAT.) Kanclerz skarbu Neville Chamberlain przemawiając w Birmingham wzywał do zapewnienia bezpieczeństwa Anglii, podkreślając, że angielskie projekty dobrojnościowe nie wywołały zaniepokojenia w Europie, bowiem, jego zdaniem,

narody europejskie zdają sobie sprawę, że angielska siła zbrojna będzie użyta jedynie w celu stawienia oporu napastnikowi. Rząd brytyjski postanowił rozbudować lotnictwo tak potężnie, aby mogło zadać nieprzyjacielowi straty tak dotkliwe, by musiał długo zastanawiać się zanim rozpocznie działania wojenne. Mówił swą Chamberlain zakończył słowami: „Nie liczymy na wojnę, żyjemy nadzieją, że nigdy ona nie nastąpi, lecz musimy być przygotowani na wszelkie ewentualności!”

Z ostatniej chwili.

Niemcy zajęły strefę zdemilitaryzowaną.

Wypowiedzenie traktatu locarneńskiego.

Paryż. 7. 3. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Kolonii: Wojska niemieckie wkroczyły do strefy zdemilitaryzowanej.

Ambasadorowie Włoch, Francji, Anglii i belgijski charge d'affaires udali się dziś zrana do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. Von Neurath zapoznał ambasadorów z dokumentem precyzującym obecne stanowisko Rzeszy wobec Locarna oraz postanowień Traktatu wersalskiego, dotyczące strefy zdemilitaryzowanej. Nota rządu

niemieckiego została doręczona o tej samej godzinie w Rzymie, Paryżu, Londynie i Brukseli.

Nota zawiera wypowiedzenie traktatów locarneńskich przez Niemcy. Rząd niemiecki proponuje mocarstwom, sygnatarzjom traktatów locarneńskich, wszczęcie nowych rokowań celem zawarcia nowego układu. Rząd Rzeszy proponuje nawet powrót Niemiec do Ligi pod pewnymi warunkami.

Nagle zwołanie Reichstagu.

Berlin. 7. 3. (PAT.) Wczoraj o g. 9.20 wieczorem ogłoszony został za pośrednictwem niemieckiego Biura informacyjnego następujący komunikat:

Na dzień 7 b. m. o godz. 12 zwołany został Reichstag. Na porządku dziennym znajduje się jako jedyny punkt wysłuchanie deklaracji rządu Rzeszy. Przebieg posiedzenia transmitowany będzie przez wszystkie rozgłoszenie niemieckie.

Fakt powzięcia naglej decyzji zwołania parlamentu Rzeszy, któremu jak na to wskazuje przeszłość zwykły towarzyszyć ważne oświadczenia rządu niemieckiego, stanowi temat najróżnorodniejszych interpretacji w kołach

politycznych stolicy Niemiec.

NAPIĘCIE W BERLINIE. CO POWIE HITLER?

Berlin. 7. 3. (PAT.) Posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się punktualnie o godz. 12. Na ławach rządowych zasiadli członkowie gabinetu, zaś ławy poselskie zajęli członkowie Reichstagu w brązowych mundurach. Łoże dyplomatyczne wypełnione są do ostatniego miejsca. Widoczne jest ogólne napięcie w przewidywaniu wyrażenia o wielkim znaczeniu politycznym.

Fala strajków w Ameryce

Nowy Jork. 7. 3. (PAT.) Sytuacja strajkowa przedstawia się groźnie. Do konano 600 aresztowań. Zaangażowano 5500 nowych policjantów z powodzeniem liczących aktów gwałtu.

Tak wielkiej fali strajkowej nie było w Stanach Zjednoczonych od chwili wybuchu wojny światowej. W m. Akron (stan Ohio) strajkuje 16.000 robotników. Również donoszą o wybuchu strajków w Filadelfji, Baltimore i Bostonie.

Gd.

Senat przystąpi do budżetu 9 bm.

Warszawa. 7. 3. (PAT.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się plenarne posiedzenie Senatu. Na wstępie posiedzenia marszałek podał do wiadomości, że sen. Gosiewski zrzekł się mandatu senatorskiego z dn. 1 marca. Po stwierdzeniu wygaśnięcia mandatu sen. Gosiewskiego, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego — do sprawozdania komisji prawniczej o projekcie ustawy, dotyczącym stosunku państwa do muzułmańskiego związku religijnego Rzplitej Polskiej.

Projekt ustawy uwzględnia potrzeby wyznania muzułmańskiego, zapewniając związkowi pełną swobodę rządzenia się w życiu wewnętrznym i zapewnia państwu możliwość ingerencji w sprawę związku.

W głosowaniu projekt ustawy przyjęto z szeregiem poprawek natury redakcyjnej.

Skolei sen. Młodkowski przedstawił sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy, dotyczącym stosunku państwa do karaïmskiego związku religijnego Rzplitej Polskiej.

Projekt ustawy przyjęto bez dyskusji z poprawkami natury językowej i formalno-prawnej.

Pakt francusko-sowiecki?

Berlin. 7. 3. (P. A. T.) Dokoła obrad gabinetu Rzeszy krąży nadal dalekoidące domysły w Berlinie. Przed stawiciel P. A. T. uzyskał w związku z tem, że źródła zwykle dobrze poinformowanego wiadomości, według których głównym tematem obrad gabinetu były zagadnienia polityki zagranicznej Rzeszy, które wysunęły się na pierwszy plan w związku z rozwojem wypadków na zachodzie. Nie jest wykluczonem, że po ostatecznej ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, która, według przypuszczeń tutejszych nastąpi w połowie przyszłego tygodnia. Rząd Rzeszy poda w formie oficjalnej do wiadomości stanowisko swe i wnioski, jakie wyciągnąć zamierza w następstwie „naruszenia paktu lokarneckiego”, co, w przekonaniu berlińskich kół politycznych — nastąpi z chwilą ostatecznego przyjęcia paktu przez Izbę francuską.

Drugim nie mniej ważnym punktem obrad miały być zagadnienia związane z brytyjsko-niemieckim układem, uzupełniającym porozumienie morskie z czerwca ub. r. Jak wiadomo z doniesień urzędowego niemieckiego biura informacyjnego, Niemcy są gotowe zgodzić się na ilościowe ograni-

Po wyczerpaniu porządku dziennego marszałek podał do wiadomości, iż debata budżetowa na plenum Senatu rozpocznie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 10 rano i trwać będzie do soboty 14 bm. włącznie. Posiedzenia będą się odbywały codziennie od godz. 10 do 14 i od 16 do 20. Na tem posiedzenie zakończono.

Warszawa. 7 marca. (P. A. T.) W dniach 5 i 6 bm. toczyły się w Ministerstwie Opieki Społ. pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. Klotta obrady nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

W toku pierwszego dnia obrad ławnicy ze strony pracodawców uchyliłi się od udziału w wydaniu orzeczenia, wobec czego automatycznie wyłączeni zostali również ławnicy ze strony robotników.

W tym stanie rzeczy orzeczenie wy-

czenie zbrojeń morskich w ramach nie miecko-brytyjskiego układu morskiego, a w myśl wytycznych projektowanej londyńskiej konwencji morskiej. Jak słycać, wobec powyższego stanowiska rządu Rzeszy, nie jest wykluczone urzędowe zaproszenie Niemiec przez Londyn do wzięcia udziału w rokowaniach morskich, które przyjęte zostanie niewątpliwie z satysfakcją przez Berlin.

Zamach napremiera Jugostawji.

Białogród. 7. marca. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Skupszczyzny podczas przemówienia premiera Stojadjanowicza, deputowany Damian Arnautowicz trzykrotnie wystrzelił z rewolweru do mówcy, raniąc jednego z deputowanych. Premier Stojadjanowicz ocalał. Arnautowicza aresztowano. Był on zupełnie pijany. Należy on do grupy opozycyjnej b. premiera Jęfticza. Jak ustaliło śledztwo, premier Stojadjanowicz zawdzięcza swe ocalenie energicznej interwencji młodego depu-

Rząd nie zajął stanowiska w sprawie uboju rytualnego.

Warszawa. 7. 3. (P. A. T.) Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji administracyjno-samorządowej, przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący komisji poseł Duch złożył następujące oświadczenie:

„W dniu wczorajszym przy omawia-

niu sprawy uboju rytualnego, stwierdziłem, że min. Raczkiewicz oświadczył, że w tej sprawie rząd nie zajmuje żadnego stanowiska. Po zbadaniu sprawy okazało się, iż zaszło tu nieporozumienie. P. min. Raczkiewicz rozmawiał ze mną tylko jako Minister Spr. Wewn., oświadczył, iż w tej sprawie nie zajął jeszcze żadnego stanowiska. Nieporozumienie wynikało stąd, iż porozumiewając się z sekretarjatem Ministra Spr. Wewn., celem umożliwienia mi rozmowy z ministrem Raczkiewiczem, prosiłem o zakomunikowanie mi przez p. ministra stanowiska rządu w sprawie uboju.

Sekretarjat ministra nie zakomunikował tego p. min. Raczkiewiczowi, a przedstawił mu, iż pragnę się z nim widzieć, bez wymienienia celu mojej wizyty w Ministerstwie Spr. Wewn. Nie wiedząc, że sekretarjat nie powtórzył mojej rozmowy, rozumiałem, że minister Raczkiewicz zajmuje stanowisko w imieniu rządu. Tem niemniej stwierdzić muszę, że w sprawie wniosku posłanki Prystorowej rząd swego stanowiska nie zakomunikował mi, jako przewodniczącemu komisji”.

Następnie komisja zakończyła drugie czytanie projektu ustawy o odpowiedzialności służbowej w samorządzie terytorjalnym.

Z posiedzenia Sejmu.

Warszawa. 7 marca. (P. A. T.) Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu odesłano w pierwszym czytaniu do komisji prawniczej rządowy projekt ustawy o odznaczeniach cudzoziemskich, oraz projekt ustawy o zniesieniu ordynacji rodzinnych.

Następnie Izba wysłuchała referatu pos. Byczyńskiego-Wojnara o rządowym projekcie ustawy w sprawie uzbrojenia broni przez wartowników cywilnych, zatrudnionych w różnych działach administracji wojskowej i przedsiębiorstwach wojskowych.

Skolei pos. Zakrocki złożył sprawozdanie komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy, dotyczącym zmiany nieruchomości państwowej, mianowicie gmachu, w którym mieści się ambasada polska w Paryżu przy ul. Avenue de Tokio na 2 nieruchomości, położone przy ul. Saint Dominique i przy ul. Taleyranda.

Ustawę przyjęto w obu czytaniach. Wreszcie po referacie pos. Szczepańskiego przyjęto nowelę o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków, posiedzenie zamknięto.

WOJCIECH BARANOWSKI.

3

JESIENNE SŁOŃCE.

(Powieść.)

(Ciąg dalszy).

— Nie warjat ja zdrową głowę kłaść pod Ewangelję.

Począł uchodzić więc ostatecznie za niezdołątą twierdząc.

Jedna pani Aneta wiedziała, iż mury owej twierdzy nie są zbyt mocne. Opanowawszy ją raz, starała się więc trzymać swą zdobycę mocno, przystosowując się do upodobań i nawyków swego przyjaciela, jak umiała. Dogadzała mu, otaczała go uprzedzającą starannością, nie żądając za to wzamian żadnych nadzwyczajności.

Czasem ją zaniedbywał, i nieraz w ciągu wielu tygodni, gdy był w Wilnie, nie odzywał się wcale. List jego stanowił naogół wielką rzadkość, a kiedy przyszedł, zdradzał raczej żartobliwość uprzejmą i przyjazną życzliwość, niż gotowość do jakichś duchowych wynurzeń.

Tych ostatnich na szczęście pani Aneta nie była spragniona, kontentując się bardziej bezpośrednimi dowodami uczuć i sympatyj. Wielotygodniowe milczenie Wojniczka tłumaczyła zaś po swojemu: „na pewno skusiła go jaka spółdniczka i za nią lata — powiadała — ale kto kiedy widział wiernego mężczyznę? Rozsądna kobieta nie powinna być o byle co zazdrosna, a poważnego tam nic niema...” I tak, pocieszając sama siebie, oczekiwała powrotu nieszkodliwie wiarobloznego, jak sądziła, a jednak zawsze pożądanego przyjaciela i witała go, gdy się po-

jawił znów wreszcie, pogodnie i bez najmniejszej urazy.

Robiła bardzo mądrze, gdyż w samej rzeczy nie miała powodu do zazdrości. W Wilnie trzymał się Wojnicz od kobiet daleko i prócz stosunków towarzyskich nie łączyło go nic z niemi. Prowadził tam życie człowieka solidnego. Widywano go najwyżej w teatrze, na koncercie, no i oczywiście w klubie... Nawet sławne varieté Szumana miało w nim rzadkiego bardzo gościa. W Petersburgu pozwał sobie znacznie więcej, ale i tu był raczej widz, niżli brał czynny udział w hulankach stolicy, wyuzdanie osobiście nie miało dlań uroku. Lubił popatrzeć czasem, jak bawia się inni, lubił zatracić się w szalejącym tłumie, lecz i to nie inaczej jak w towarzystwie nieodłącznego Szmurły, najbliższego kolegi jeszcze z lat dorpackich.

Pan Witalis — takie imię nosił po swym świętej pamięci dziadku — mieszkał nad Newą już od dawna i był również adwokatem przysięgłym z praktyką dosyć znaczną i niemalomi dochodami. Do bra sytuacja materialna nie odbijała się jednakże na jego duchowości bynajmniej. Było to uosobienie pesymizmu. Przedwcześnie rozgorączony, zdręczony przez klimat ohydny, który mu nie służył i stosunki wcale nie rozkoszne — wszystko widział w najczarniejszych kolorach i dla siebie nie spodziewał się już niczego dobrego. Był to chodzący baczył beznadziejności.

— At, pociągnie człowiek jeszcze parę lat może i koniec. Wywiozą i zakopią. Tak się skończy cała karjera... Warto się było rodić — perorował przy butelce dobrego wina zresztą lub koniaku, na którym znał się świetnie. Inna rzecz, że to znawstwo szkodziło mu fatalnie na wątrobę, a ta, puchnąc,

zkości czyniła go jeszcze bardziej nieprzejednanym mizantropem.

Suchy, łysy, zmarszczony, z wyblakłymi oczyma, które bez szkieł widziały dziwnie mało, wydawał się od Wojniczka co najmniej o kilkanaście lat starszy, podczas gdy faktycznie nie było między nimi więcej jak rok różnicy. Zachowywał się też wobec niego jak człowiek, widzący świat już sub specie aeternitatis przeważnie, wobec wciąż jeszcze lekkomyślnego i nieustatkowanego młokosa, którego raz wraz należy się porządna reprimenda.

— Ze też tobie jeszcze wszelakie głupstwa w głowie — gderał, ilekroć Wojnicz usiłował wyciągnąć go z „domu“, to jest z dwóch zadymionych pokoi, które zajmował w porządnym zresztą barzdzo „meblówkach“ na ulicy Gogola, mając wstręt do prowadzenia własnego gospodarstwa.

— Nie mrucz stary, tylko zabieraj się ze mną, żeby się przewietrzyć, bo i tobie dość siedzieć w tych zadymionych izbach... Samą herbatą i papierosami żyć nie można — tłumaczył mu pan Eustachy.

— Przewietrzyć się... wstydziłby się... już nie te lata — oponował zawzięty hipochondryk, — petersburskie wietrze... że ono tobie w smak... Skąd ty się taki wziął?! Twój ojciec, miły Boże, był poważny człowiek... W Święciańskim go wszyscy szanowali... Spory sądził, omłotu pilnował i do świrunku sam chodził... We święto księdza pod baldachimem pod pachę prowadził i pasjanse wielorami stawił... On nie przewietrzył się, a i baby żadnej nie trzymał, chociaż pokusy miał, jako że wcześniej owdowiawszy... A ty co?... W Wilnie ty niby katon, a tu przyjedzie, to tylko przy swojej Anetce siedzi albo rozgląda się po Sodomie moskiewskiej, gdzie bezeceństwa więcej i rozpusty... (C. d. n.)

